ROBERT DZIĘCIELSKI
Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

„SPYTAŁEM O MIASTO I FOTEL W DOMU...”, CZYLI O UDOMOWIANIU ŁÓDZI*

W kulturach tradycyjnych człowiek istniał o tyle, o ile zajmował w nieokreślonej przestrzeni miejsce, ustanawiając tym samym stały, centralny punkt, który organizował przylegający do niego obszar. Społeczna tożsamość z miejscem implikowała brak „potrzeby zastanawiania się nad nią”¹. W klasycznej już koncepcji Yi-Fu Tuana: „Zamknięta i uczłowieczona przestrzeń staje się miejscem. (...) miejsce jest spokojnym centrum ustalonych wartości”², a centralną metaforą miejsca jest dom³.

Cechami ponowoczesnego modelu społeczeństwa jest utrata tradycyjnego przywiązania do miejsca i kryzys tożsamości⁴. Ustanawianie i tracenie – ciągle odzyskiwanie tożsamości miejsca staje się charakterystycznym rysem współczesnego miasta. Zbigniew Benedyktowicz konstatuje:

w czasie, w którym nic nie jest pewne i dominuje poczucie niepewności, a także nie w mniejszym stopniu jak przedtem, w poprzednim stuleciu, nieobce jest poczucie wykorzenienia, (...) myślenie o domu wydaje się nie tylko być nadal aktualne, związane z poszukiwaniem własnej tożsamości, ale w szczególny sposób, chciałoby się powiedzieć – jest żywym, palącym problemem. W czasie gwałtownych prze-

* Tekst został opracowany na podstawie niepublikowanego referatu *Udomowianie miasta* wygłoszonego w 2010 roku na łódzkiej konferencji pt. *Antropolog w mieście i o mieście*.

¹ Z. Bauman, *Tożsamość – jaka była, jest i po co?*, [w:] *Wokół problemów tożsamości*, pod red. A. Jawłowskiej, LTW, Warszawa 2001, s. 8.

² Y. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, PIW, Warszawa 1987, s. 75.

³ W. Rybczyński, *Najpiękniejszy dom na świecie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.

⁴ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa 2002, s. 917.

mian (cywilizacyjnych, technologicznych), (...) dom to temat, o którym z pewnością warto myśleć⁵.

Słowo – obraz „dom” ma ogromną wagę kulturową i „bogaty potencjał symboliczno-metaforyczny”⁶. W poczuciu doświadczania coraz bardziej niepewnego, niestabilnego i niebezpiecznego świata silną pokusą staje się „obrona terytorium – »bezpiecznego domu«,” która staje się – jak twierdzi Zygmunt Bauman – „uniwersalnym kluczem do wszystkich drzwi”⁷.

W czasach zdominowanych przez nowoczesne środki przekazu, wizualność staje się sprzymierzeńcem w konstruowaniu – za pomocą dostępnych znaków kulturowych – miejsca, które daje poczucie „bycia u siebie”⁸. Miasto, a szczególnie jego centrum, staje się obszarem silnego kreowania warstwy wizualnej, doboru znaków tożsamości miejsca i jego wyobrażeń. Współczesne budowanie tożsamości miasta jest ciągłym projektem, zadaniem do wykonywania, nieustającym zdobywaniem zakotwiczenia w dryfującym świecie, gwarantowaniem bezpieczeństwa, próbą osławiania „innego-obcego” – niejako udomowieniem bezdomnych.

Przestrzeń centrum miasta jest układem znaków odzwierciedlającym pozaprzestrzenne wartości kulturowe. Obiekty wypełniające takie miejsca mogą być nośnikami różnych znaczeń. Łączą się z nimi wartości lokalne, biograficzne, religijne, narodowe itd. Choć współczesne kreowanie centrum miasta (np. ulicy Piotrkowskiej w Łodzi) niesie ze sobą określony system wartości, to jednak miejsce to może stanowić dla różnych zbiorowości i jednostek odmienne znaczenia. Symboliczny charakter i specyficzne funkcje czyni centrum miasta obszarem wielowymiarowym, złożonym, o bogatej warstwie informacyjnej⁹. Na tę warstwę składają się:

fasady tworzące wystrój salonu miejskiego, zarówno reprezentacyjnych budowli, gmachów publicznych, jak (...) też place i pomniki stanowiące o tradycji danego miasta, a także wszelkie elementy postrzegane przez mieszkańców jako symboliczne, mityczne i sakralne¹⁰.

⁵ Z. Benedyktowicz, *Dom – droga istnienia*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 2004, nr 1–2, s. 4.

⁶ D. Czaja, *Europa i jej cień. Historia i metafora*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 2009, nr 3, s. 80.

⁷ Z. Bauman, dz. cyt., s. 23.

⁸ *Przestrzeń, filozofia i architektura: osiem rozmów o poznawaniu, produkowaniu i konsumowaniu przestrzeni*, red. E. Rewers, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1999.

⁹ A. Wallis, *Informacja i gwar. O miejskim centrum*, PIW, Warszawa 1979.

¹⁰ B. Kozielska, *Globalopolis – cywilizacja miasta*, [w:] *Globalopolis. Kosmiczna wioska. Szanse i zagrożenia*, red. R. Borkowski, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2003, s. 173.

Z jednej strony mieszkańcy miasta (np. takiego jak Łódź) traktują centrum jako obszar znany – miejsce, w którym czują się bezpiecznie. Z drugiej zaś, dostępność obszaru centrum, a tym samym wielość jego użytkowników sprawia, że każdy może czuć się „obcy”. Miejsce takie, stając się znakiem tożsamości i społecznej integracji, przeobraża się jednocześnie w przestrzeń wyznaczania kulturowych granic – doświadczania „innego-obcego”.

Pierwszą poważną próbą interdyscyplinarnego zdefiniowania sensu miasta Łodzi była konferencja w 2006 roku pt.: *Tożsamość miasta – łódzkie wyzwanie*¹¹. Silnie akcentowana była tam teza o pozytywistycznej tożsamości Łodzi (w opozycji do romantycznej). Wynikiem konferencji stało się przekonanie, że:

Należy (...) stworzyć warunki dla partycypacji społecznej przez konieczność: stworzenia lub znalezienia jednoznacznego symbolu miasta, tworzenia „nowej mitologii” i narracji o Łodzi, opracowywanie scenariuszy świąt i rytuałów łódzkich, lansowania „obyczaju łódzkiego” we wszystkich możliwych formach, stworzenia specjalnego programu edukacyjnego¹².

Niewątpliwym nawiązaniem do treści odbytej konferencji stała się *Strategia Rozwoju Ulicy Piotrkowskiej w Łodzi na lata 2009–2020*¹³. Dyskusja tocząca się w Łodzi, a dotycząca tożsamości miasta, szczególnie jego centrum (w tym ulicy Piotrkowskiej), nadal trwa. Nieustannie rywalizują ze sobą różne punkty widzenia i sposoby osiągnięcia określonych celów.

Wyobrażeniowa koncepcja porządku miasta mająca na celu osiągnięcie maksimum poczucia wartości estetycznych miejsca, atrakcyjności i bezpieczeństwa, dookreśla – często jako „produkt uboczny”, niechciany – obecność, postawy i działania „obcego”:

Coś, co w jednym układzie jest pełnoprawnym tego układu elementem, w innym układzie jest śmieciem. Skazą na porządku jest również obecność Innego – nieprzewidzianego lub nieprzewidywalnego użytkownika ładu, który nie zamierza stosować się do narzuconych reguł¹⁴.

¹¹ „Kronika Miasta Łodzi” 2006, nr 1.

¹² Tamże.

¹³ *Strategia Rozwoju Ulicy Piotrkowskiej w Łodzi na lata 2009–2020*, Załącznik do uchwały Nr LVII/1074/09 Rady Miejskiej w Łodzi z dnia 13 maja 2009 r.

¹⁴ O. Sietnicka, *Ponowoczesne porządki. W stronę innego*, „Kronika Miasta Łodzi” 2006, nr 1, s. 150.

Ład jako regularność i przewidywalność służy budowaniu kontroli nad rzeczywistością¹⁵. Działania decydentów, projektantów, architektów, animatorów kultury reprezentujących określony świat wartości narzucają swoje wizje potencjalnie wszystkim użytkownikom i mieszkańcom miasta. Nowoczesność dąży do wypracowania ładu niezmiennego i doskonałego, ponowoczesność zaś polega na tworzeniu wielu różnorodnych porządków równocześnie, z natury swojej lokalnych, fragmentarycznych, otwartych i niestałych. W ponowoczesności nasila się zróżnicowanie, niejasność, zmienność i konflikt. Łódź (szczególnie jej centrum) jest miastem rozpostartym pomiędzy nowoczesnością i ponowoczesnością, jedynością i różnorodnością.

Miejski Konserwator Zabytków w Łodzi w jednym z udzielonych wywiadów opcjonował za otwarciem centrum miasta dla ludzi i koniecznością zatrzymania ich w nim:

Na tym odcinku [chodzi o ulicę Piotrkowską – RD] otworzenie wnętrza, umożliwienie wejścia w głąb kwartałów rozbudzi miasto. Te podwórza będą atrakcyjne nie tylko dla mieszkańców Pietryny, ale również dla pozostałych osób, które na pewno chętnie je obejrzą, usiądą, odpoczną w tej ożywionej przestrzeni. Sama ulica Piotrkowska spełnia dla Łodzi tę samą rolę, co w zabudowach innych miast główne rynki. Piotrkowska jest dla Łodzi takim właśnie „rynkiem”, gdzie skupia się życie tego miasta. Na niej znajdują się najważniejsze instytucje i to właśnie tędy ludzie najczęściej chadzają. Także samo założenie uatrakcyjnienia sfery ulicy Piotrkowskiej pragnie przełamać dotychczasowy rytm chodzenia tą ulicą. Chcemy, aby to nie był tylko spacer od placu Wolności do Ulicy Piłsudskiego, pragniemy ludzi na dłużej na Piotrkowskiej zatrzymać¹⁶.

Ulica Piotrkowska, podobnie jak Łódź, jest niepowtarzalna – ma swoją historię i znaczenie. Jest obrazem ludzkiego sposobu życia, sumą doświadczeń, aspiracji i marzeń. Piotrkowska, jako główna ulica miasta, jest kulturowym centrum Łodzi, które rodzi we mnie skrajnie przeciwstawne odczucia, przemyślenia i postawy: od akceptacji po odrzucenie, od miłości po lekceważenie. Ulica ta jest kreatorem znaczeń, uczuć i doświadczeń.

¹⁵ Z. Bauman, *Sen o czystości*, [w:] *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2000.

¹⁶ *Łódź miasto wieź. Wywiad z Beatą Konieczniak – Miejskim Konserwatorem Zabytków*, http://topografie.pl/uart-lodz_miasto_wiez.html, (dostęp: 24.05.2010).

Warstwa wizualna ulicy otwiera się na nasze spostrzeżenia. Widzenie jest zawsze widzeniem kulturowym, a zjawiska są dla nas prawdziwe o tyle, o ile mają kulturowe znaczenie. Wszystkie okresy dziejów miasta udostępniają wizualnie niektóre swe cechy (zmiany rozpoczęte już w nowoczesności zwiększają te tendencje). Współczesność silnie rozwija obszar kultury wizualnej. Sfera ikonosfery ulicy (w tym np. pomników) próbuje wytworzyć „efekt rzeczywistości”. Ma to związek także z funkcją współczesnego marketingu i zarządzania miastem.

Kulturową rolę pomników jest być obrazem przeszłości – pamięci i historii utrzymującym w społecznej świadomości aktualność wybranych wydarzeń i postaci w podzielanym systemie wartości. Pomniki mogą tworzyć swoisty kanon widzenia historii kultury lokalnej i narodowej przez pryzmat ikonosfery miasta. Dzięki obecności w danym miejscu mogą wyznaczać działania i kreować wyobrażenia społeczne. Wychylenie w przeszłość, dostępność historii, której teraźniejszymi i trwałymi znakami są pomniki ułatwia refleksję nie tylko o dziejach narodu czy społeczności miasta, ale także o własnej biografii. Współczesność aktualizuje tę refleksję o przeszłości nakładając pewne klisze mentalne:

Szybkie tempo życia i dorastania oraz gwałtowność życiowych zmian często powoduje uczucie zagubienia i bezradności. Świat wydaje się nam wymykać spod kontroli, gdy zdobycze myśli technicznej doganiają marzenia o wszechmocy człowieka. Kiedy rzeczywistość zaczyna przekraczać ludzkie zdolności percepcyjne i adaptacyjne, »ucieka« się w przeszłość. Pojawia się tęsknota za stabilnym i bezpiecznym dzieciństwem. Powraca zapach pokoju z zabawkami, skrzypienie drzwi szafy, miarowe i spokojne bicie zegara¹⁷.

Przestrzeń miasta stać się może miejscem upamiętniającym czas przeszły i zakorzenionym w ludzkiej tożsamości. Odzyskiwanie pamięci i historii implikuje odzyskiwanie domu.

Wizualna warstwa ulicy Piotrkowskiej pełna jest różnorodnych obrazów, przedmiotów i zjawisk. Elementami ikonosfery łódzkiej ulicy i jednymi z najbardziej popularnych są plenerowe pomniki-rzeźby z serii Galerii Wielkich Łódzian. Zlokalizowane przy ulicy Piotrkowskiej (pierwszy pomnik pojawił się w 1999 roku) mają upamiętniać sławne postaci związane z tym miastem. Ich pomysłodawca – aktor i reżyser, animator kultury Marcel

¹⁷ B. Kozielska, *dz. cyt.*, s. 176.

Szytenchelm twierdzi, że te pomniki to „żywe obrazy, przy których można przysiąc i zrobić sobie pamiątkową fotografię”¹⁸. Owe pomniki, o tyle upamiętniają postaci znane, o ile także powszechnie znane akcesoria: meble domowe, ławkę, drabinę. Są to: „Ławeczka Tuwima” (1999), która stała się symbolem Łodzi, a jej miniaturową statuettą „Nagrody Prezydenta Miasta” i „Turystyczną Pamiątką z Regionu”; „Fortepian Rubinsteina” (2000); „Kufer Reymonta” (2001); „Twórcy Łodzi Przemysłowej” lub (i taką nazwę spotykam) „Krzesła Fabrykantów” (2002), gdzie przy stole siedzą Izrael Poznański, Karol Scheibler, a obok nich stoi Ludwik Grohman; „Fotel Jaracza” (2006); „Lampiarz” (2007) stojący na drabinie i rozpalający uliczną lampę.

Marcel Szytenchelm w jednym z wywiadów zapewnia, że: „jego rzeźby lubią zwykli ludzie, wie, bo bywa przy nich kilka razy dziennie. Żeby bratać się z ludźmi. Żeby ich słuchać”¹⁹. Jeden z dziennikarzy zwrócił kiedyś uwagę na charakter pomników: „Marcel nie budował cokołów. Wielcy są naturalnych rozmiarów”²⁰. I dalej:

Tuwim zadziwia długim nosem, Rubinstein brzydotą. (...) Ale Łodzianom to nie przeszkadza. Polubili wszystkich. Młode pary przychodzą po ślubie pogłaskać kompozytora po rękach. Ma to przynieść talent ich dzieciom. Potrzymanie za nos Reymonta i Tuwima (nosy zmieniły od tego kolor) daje szczęście. A podpisanie umowy biznesowej przy pomniku fabrykantów z XIX wieku gwarantuje sukces w biznesie. Tak dzięki Marcelowi zrodziła się „nowa, świecka tradycja”²¹.

W innym tekście prasowym została przywołana wypowiedź Marcela Szytenhelma: „Ile się muszę zawsze nasłuchać. Że są brzydkie? Kiczowate? A co to jest kicz? – irytuje się Szytenchelm. – Co takiego dla Łodzi zrobili ci wielcy twórcy?! Nic! Potrafią tylko krytykować” – i dalej:

Właśnie Galeria Wielkich Łodzian przysparza artyście najwięcej wrogów. Krytykują go kolejno: konserwator zabytków, plastyk miasta, środowiska artystyczne, niektórzy radni, wreszcie władze Łodzi. Każdy nowy projekt Marcela zbiera negatywne opinie. Ale najwięcej dostało mu się za pomnik Artura Rubinsteina. (...) Co prawda wszyscy zastrzegają, że osobiście do artysty nic nie mają, ale te rzeźby... Co z nimi

¹⁸ *Łódź. Odślonięto pomnik – fotel Jaracza*; <http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/26724.html>; (dostęp: 24.05.2010).

¹⁹ M. Pawlak, *Kim pan jest, panie Szytenchelm?*, <http://www.e-teatr.pl/pl/artykul/39958.html>; (dostęp: 05.04.2010). Przedruk z „Dziennika Łódzkiego” nr 128 z dnia 02.06.2007.

²⁰ J. Drosio, *Marcel odlotowy*, <http://www.e-teatr.pl/pl/artykul/2268.html>; (dostęp: 05.04.2010).

²¹ Tamże.

jest nie tak? Nieproporcjonalne postacie, forma chybiona, wykonanie też do kitu. Pojawiają się głosy, że Szytenchelm nie ubarwia Piotrkowskiej, tylko promuje siebie. Nikt nie chce tego powiedzieć, przedstawiając się imieniem i nazwiskiem, ale wieść krąży²².

Marcel Szytenchelm sam o sobie mówi: „– Jestem romantykiem. Wiecznym marzycielem (...). – Takim dużym dzieckiem, co to nigdy nie dorasta”²³. „...Marcela Szytenchelma nazywają łódzkim Skrzyneckim. On sam przedstawia się skromniej: – Jestem rozsądnym wariatem”²⁴.

Kolejne pomniki stały się już wizytówką miasta, są atrakcją turystyczną, ludzie się przy nich spotykają, umawiają, fotografują – mówi Szytenchelm – Ta Galeria żyje całą dobę, o czym świadczą chociażby wytarte nosy poszczególnych postaci, pocierane na szczęście²⁵.

Spółeczna praktyka rozmija się często z intencjami projektantów. Przykładem może być siadanie młodzieży wokół pomnika Kościuszki na Placu Wolności, choć nie jest to miejsce do tego przeznaczone. Siadać natomiast można zwyczajnie, na co dzień na „siedziskach” specjalnie przygotowanych w ramach pomników „Wielkich Łodzian”, czyli na ławeczce, kufrze, krześle...

Czy bywalcy centrum Łodzi korzystają jednak z tych „pomnikowych siedzisk”? Jakie zdanie mają na ten temat? Co sądzą o pomnikach przy ulicy Piotrkowskiej? Przy okazji odsłonięcia pomnika „Fotel Jaracza” w łódzkiej prasie lokalnej pojawiły się różnorodne wypowiedzi związane z Galerią Wielkich Łodzian. Dla Szytenchelma postać Jaracza, a wręcz sam Jaracz ma reżyserować codzienne życie Piotrkowskiej, które „wszyscy współtworzymy”²⁶. Po ustawieniu pomnika opinie przechodniów były jednak podzielone, choć większość było pozytywnych. Jedna z emerytek, przypadkowo będąca na Piotrkowskiej, powiedziała: „Jaracz już dawno powinien stanąć w Łodzi...”²⁷. Małżeństwo w średnim wieku wyraziło swoje poparcie dla idei Galerii Wielkich Łodzian: „To nie są pompatyczne dzieła sztuki, tylko coś dla

²² M. Pawlak, *dz. cyt.*

²³ Tamże.

²⁴ J. Drosio, *dz. cyt.*

²⁵ D. Pawłowski, *Łódź. Pomnikomania Szytenchelma*, <http://www.e-teatr.pl/pl/artukul/26788.html>; (dostęp: 05.04.2010).

²⁶ M. Jagiełło, *Pomnik Stefana Jaracza stanął na ul. Piotrkowskiej*; <http://lodz.gazeta.pl/lodz/1,35136,3404663.html>; (dostęp: 24.05.2010).

²⁷ Tamże.

ludzi. Można usiąść obok, zrobić sobie zdjęcie”²⁸. Młodzi mieszkańcy wyrażali swój stosunek do rzeźby jak do kogoś bliskiego i znajomego: „Młodzi poklepywali pomnik po głowie i ściskali uniesioną dłoń. – Szufla! – żartowali”²⁹. Starsi porównywali do prawdziwej postaci Jaracza oczekując być może czegoś w rodzaju figur woskowych Madame Tussaud: „Starsi zachowywali dystans. – Metalowa kukła, niepodobna do prawdziwego Jaracza!”³⁰. A leciwy mężczyzna na rowerze mówił podniesionym głosem: „Sponsorzy powinni dać te pieniądze na remont przedszkola. W Łodzi mamy pełno hipermarketów, aptek, tablic pamiątkowych i pomników. A dzieci nie mają się gdzie bawić!”³¹. Handlowiec natomiast widział w pomniku kicz, element kolorowej i jarmarcznej rzeczywistości nieodpowiedniej dla charakteru i powagi „wielkiego miasta”: „– Sztuka to nie jest. Ale turystom może się podobać. Mnie raczej nie. Te pomniki budzą we mnie skojarzenia z wesołym miasteczkiem, a nie z wielkim miastem. Skoro jednak władze zatwierdziły projekt i lokalizację, to widocznie mają inny gust niż ja”³². Rodzina z Białorusi wyraziła aprobatę, ponieważ ich zdaniem pomnik jest dostępny i bliski ludziom: „Ładne. U nas też są takie pomniki, ale nie można przy nich posiedzieć. W Mińsku stoi Lenin i patrzy na kościół. Bardzo dobry pomysł z tą galerią słynnych postaci”³³. Ustawiony pomnik stał się punktem stałym w pejzażu Piotrkowskiej jednym z jej centralnych i stałych elementów: „Po odjeździe ekipy montażowej pierwsi przechodnie od razu rozsiedli się w fotelach z lodami i zapiekankami”³⁴.

Co oferują te pomniki – każdemu, bez ograniczeń? – miejsce do siedzenia! Zwróciłem na to uwagę całkiem przypadkowo, gdy „zmuszony” usiadłem – dosiadłem się na krzesło „Twórców Łodzi Przemysłowej”.

Nie dziwi fakt, że krzesło (czy też jego rozwinięta forma – fotel) jako miejsce do siedzenia może dużo znaczyć dla antropologa choć, jak zauważył kiedyś Dariusz Czaja, dziwić może to: „że ci, którzy zdziwieniem się żywią i ze zdziwienia żyją, tak mało krzesłu się dziwią”³⁵. Krzesło jest atrybutem

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ D. Czaja, *Krzesło. Szkic do portretu*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1999, z. 1–2, s. 103.

naszej codzienności, naszych mieszkań i domów – symbolem jego intymności i ogniska domowego. Jest przedstawicielem obiektów dobrze znanych, oswojonych, zwykłych. Krzesło to nie materiał, z którego powstało, ale to przede wszystkim funkcja jaką pełni. Krzesło służy do siedzenia i w tym celu zostało stworzone. Krzesło jest tworem kulturowym. Siedzenie na krześle tworzy szczególny rodzaj „przywiązania” do miejsca – zatrzymuje siedzącego. Jest bardzo bliskie dla nas i dla miejsca. Jego znaczenie wynika z przynależenia „do” – pełni więc funkcję usługową. Krzesło wypełnia przestrzeń do zamieszkania, czyni dom dla człowieka. Krzesło jest meblem, stałym elementem wyposażenia domów, miejsc pracy. Jak się okazuje – również i miasta!

Popularne jest przekonanie, że nie stawia się krzesel tam, gdzie nie będzie miał kto na nich usiąść. A jednak, mogą istnieć krzesła, które nie są tworzone do siedzenia. Przed XVIII wiekiem w kulturze europejskiej krzesła projektowano bardziej do podziwiania, niż do siedzenia³⁶. Idea funkcjonalności krzesła zrodzona w XVIII wieku do dzisiaj rozwija się równolegle z ideą krzesła do oglądania–podziwiania. Szczególną odmianą tej drugiej idei jest forma krzesła–pomnika. Od „Krzesła Kantora” w Hucisku pod Krakowem, przez puste krzesła na Placu Bohaterów Getta w Krakowie, po krzesła–siedziska–pomniki na Piotrkowskiej w Łodzi. Mamy tutaj do czynienia ze stopniowalnością możliwości siedzenia – niesiedzenia. W Hucisku „skorzystać” można tylko wizualnie (idea „pomników niemożliwych” Kantora, „krzesło niemożliwe”). W Krakowie można i wizualnie i konkretnie usiąść, choć ze względu na kontekst (m.in. układ tych krzesel, ich ustawienie, jakąś „atmosferę wiszącą w powietrzu”) chętnych raczej nie ma – są to krzesła nieobecnych, umarłych mieszkańców miasta – krakowskich Żydów. W Łodzi na Piotrkowskiej siedzenie jest możliwe, a nawet wliczone w założenia i ideę tych pomników. Warto zwrócić uwagę, że wpływ na tę możliwość ma także czas (np. dobowy, roczny) i aura. Poza tym, są to pomniki dostępne przechodniom, mieszkańcom, gabarytami i formą zbliżone do proporcji ludzkiego świata. Puste krzesło – znak martwoty, śmierci, przeszłości ożywa, gdy ktoś na nim spocznie. Na tym polega ów dziwny związek człowieka z krzesłem i przestrzenią. Krzesło jest więc w stanie nieustającej mediacji – gotowe na ożycie, ale i na obumarcie.

³⁶ W. Rybczyński, *dz. cyt.*

Krzesło stworzone specjalnie do niesiadania obumiera, gdy ktoś na nim siada, a ożywa, gdy tylko cieszy oko i daje do myślenia. Puste krzesło do niesiedzenia staje się reprezentantem nieobecnego. Ono uobecnia nieobecnego. Symbolicznie widzialne krzesło odsyła do niewidzialnego³⁷.

Mentalność pozytywistyczna nie odkrywa krzesła z nieobecnym, z „innym”, ale przede wszystkim świat przedmiotu – tylko krzesło do siedzenia. Paradoks polega na tym, że krzesło wymyka się jednowymiarowemu rozumieniu. Wymyka się ono tak antropologowi, jak i bywalcom miasta. Usiąść na krześle na Piotrkowskiej, to podobnie, jak opisywał Georg Simmel w *Mentalności mieszkańców wielkich miast*, wchodzenie nieznanym osobom w przelotny kontakt podobny do korzystania z publicznego transportu albo dokonywania zakupów w sklepie³⁸. Tworzą się „przelotne” emocje i więzi społeczne. Życie mentalne mieszkańców miast, zdaniem Simmela, zdominowane jest przez racjonalność, a nie emocjonalność. Mieszkańcy „kalkulują”, rozważają i liczą. Powszechną postawą wśród nich staje się „zblazowanie”, obojętność na wartości, które odróżniają rzeczy. Pamiętam, jak silny konflikt związany był z pomnikiem Rubinsteina i zbyt głośnej muzyki wydobywającej się z pomnikowego fortepianu (o każdej porze dnia i nocy). W innych przypadkach narzekano na „niebezpiecznych” ludzi siadających przy pomnikach i spożywających alkohol lub na zbyt duże i niepotrzebne koszty budowy „Galerii Wielkich Łódzian”. Świat „osoby zblazowanej” może być płaski, szary i jednorodny. Takiej postawie towarzyszy zwykle rezerwa. Cechą nowoczesnej kultury miejskiej jest dominacja zmysłu wzroku. Miejsce publiczne „kalkulującemu i zblazowanemu” mieszkańcowi unaocznia podstawowe cele i wartości. Krzesło–pomnik na zatłoczonej ulicy najbardziej zostaje zauważone, docenione i może być „skonsumowane”. Może ono „szarość naszych dni” uczynić barwniejszym, a poczucie zmęczenia i zagonienia – mniej uciążliwymi. Sfera wizualna już zakorzeniona w miejscu. Zatrzymując się na ulicy, siadając na krześle, mogą tę przestrzeń wizualną centrum miasta dodatkowo wręcz kontemplować. Krzesło zachęca i wyznacza „inną” drogę bycia w mieście. Podobnie jak krzesło w sali kinowej, teatralnej lub przed monitorem komputera.

³⁷ Porównaj znaczenia tradycyjnie pustego krzesła w czasie Wigilii Świąt Bożego Narodzenia, lub pustego fotela papieskiego na krakowskich Błoniach w 1997 roku podczas choroby Jana Pawła II.

³⁸ G. Simmel, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, [w:] *Most i drzwi*, tłum. M. Łukasiewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006.

W mieście człowiek powinien wiedzieć, jak się poruszać, choć miasto może być otwarte i na tego, kto dopiero będzie tę wiedzę i umiejętności zdobywał. Czy na „Krzesłach Fabrykantów” może spocząć ktoś, kto zupełnie nie wie, kim Oni byli, nie chce zrobić sobie fotografii, nie podpisuje umowy itd., ale akurat potrzebuje usiąść, zatrzymać się w drodze, po prostu odetchnąć? Może! Sam byłem kimś takim. Nie wiedziałem jeszcze wtedy, co to za pomnik. Potraktowałem pomnikowe krzesło (choć, owszem wyjątkowe) jak zwyczajny mebel – krzesło do siedzenia. Czy przełamałem jakąś regułę? – i tak, i nie. Gdy usiadłem na jednym z tych krzeseł nagle podszedł do mnie lekko podchmielony mężczyzna, prosząc o parę złotych „na jedzenie”. Odmówiłem. Ów nieznajomy potraktował mnie, być może, jako zmęczonego turystę. A więc, dzięki krzesłu na Piotrkowskiej przypadkowo mogłem stać się kimś „innym”, dającym parę groszy turystą. Podobna poniekąd sytuacja przydarzyła mi się innym razem, gdy z tego samego powodu jak wcześniej usiadłem na krześle w tzw. ogródku piwnym na Piotrkowskiej (wyodrębnionym terytorialnie i o sprecyzowanej funkcji) – i podobnie, jak wcześniej, nagle ktoś się pojawił – tym razem była to kelnerka, która zadała pytanie: „Co Pan chce zamówić?”. Skonfundowany podziękowałem. Poczułem się nie na miejscu. Zrozumiałem, że sytuacja stworzyła podobny efekt jak wcześniej przy „Krzesłach Fabrykantów”. Nie były to krzesła do „zwyczajnego” siedzenia. W jednym i drugim przypadku doświadczyłem sytuacji „innego-obcego”. Krzesła-siedziska „Galerii Wielkich Łódzian” na ulicy Piotrkowskiej mogą przemieniać bezdomnego w domownika; domownika w bezdomnego; swojego w obcego itd.

Krzesło na Piotrkowskiej może posiadać siłę udomowiania centrum miasta, miasta-świata i to czyni, ale... – nie jest to takie oczywiste! Każdy z mieszkańców i bywalców Łodzi

maluje inną twarz miasta, powstaje więc tysiąc różnych opowieści o tym samym miejscu, odrębne zakątki, badane odmiennymi hierarchiami, urastają do rangi najważniejszych. Każdy może, dowolnie wykorzystując warstwy i sieci, w których się porusza, stworzyć swoje własne miasto. Wraz z rozpadem tradycyjnej, koncentrycznej struktury miasta zanika wcześniejsza i bezalternatywna perspektywa jego oglądu i percepcji. Być może, jak wyrokował Frank Lloyd Wright, każdy dom rodzinny stanie się centralnym punktem odniesienia dla jego mieszkańców. W miastach czasów globalnych prawdopodobnie nie będzie centrów, zanikną granice „miejskości”, rozmyciu ulegnie określona tożsamość w przestrzeni³⁹.

³⁹ B. Kozielska, *dz. cyt.*, s. 186–187.

Dla antropologa nie jest to „odkrycie”, wszak zawsze mieliśmy do czynienia z dwoma typami centrów: zewnętrznym i wewnętrznym – osadą ludzką (miastem) i człowiekiem. Przy „rozmywaniu” tożsamości przestrzeni i człowieka dom jako „droga istnienia”, symbol i metafora może być ostoją. Oczywiście, pod warunkiem, że **nie pozbędziemy się krzesła!**

Dom „to nie miejsce, gdzie się tylko mieszka, lecz gdzie jest się rozumianym i gdzie potrzeba rozumieć innych”⁴⁰. Krzesło w domu, ale i na ulicy miasta, w jego centrum, pomaga usłyszeć „słowa, które musimy usłyszeć od innych, bo inaczej nigdy ich nie usłyszymy w sobie i nie będą miały dla nas znaczenia”⁴¹.

Cytat w tytule niniejszego artykułu to próba mojej trawestacji fragmentu wiersza Wisławy Szymborskiej pt. *Stary Profesor* nawiązującego do swego dialogu... A brzmi on:

Spytałem o miasto i fotel w domu.
Kiedy budzi się dzień, spotykam ludzi.
Nie mogę się nadziwić,
ile w nich punktów widzenia
– odpowiedziała.

Oryginalny fragment wiersza brzmi:

Spytałam o ogródek i ławkę w ogródku.
Kiedy wieczór pogodny, obserwuję niebo.
Nie mogę się nadziwić,
ile tam punktów widzenia
– odpowiedział.

BIBLIOGRAFIA

- Bauman Z., *Sen o czystości*, [w:] *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2000.
- Bauman Z., *Tożsamość – jaka była, jest i po co?*, [w:] *Wokół problemów tożsamości*, pod red. A. Jawłowskiej, LTW, Warszawa 2001.
- Benedyktowicz Z., *Dom – droga istnienia*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 2004, nr 1–2.
- Czaja D., *Europa i jej cień. Historia i metafora*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 2009, nr 3.
- Czaja D., *Krzesło. Szkic do portretu*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1999, z. 1–2.

⁴⁰ T. Kotlewski, *Czas Domu. O naprawianiu relacji międzyludzkich*, OOwDŚ, Łódź 2009, s. 13.

⁴¹ Tamże, s. 15.

- Drosio J., *Marcel odlotowy*, <http://www.e-teatr.pl/pl/artykul/2268.html>; (dostęp: 05.04.2010).
- Jagiełło M., *Pomnik Stefana Jaracza stanął na ul. Piotrkowskiej*; <http://lodz.gazeta.pl/lodz/1,35136,3404663.html>; (dostęp: 24.05.2010).
- Kotlewski T., *Czas Domu. O naprawianiu relacji międzyludzkich*, OOwDŚ, Łódź 2009.
- Kozielska B., *Globalopolis – cywilizacja miasta*, [w:] *Globalopolis. Kosmiczna wioska. Szanse i zagrożenia*, red. R. Borkowski, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2003.
- *Łódź miasto wież. Wywiad z Beatą Konieczniak – Miejskim Konserwatorem Zabytków*, http://topografie.pl/uart-lodz__miasto_wiez.html, (dostęp: 24.05.2010).
- *Łódź. Odślonięto pomnik – fotel Jaracza*; <http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/26724.html>; (dostęp: 24.05.2010).
- Pawlak M., *Kim pan jest, panie Szytenchelm?*, <http://www.e-teatr.pl/pl/artykul/39958.html>; (dostęp: 05.04.2010). Przedruk z „Dziennika Łódzkiego” nr 128 z dnia 02.06.2007.
- Pawłowski D., *Łódź. Pomnikomania Szytenchelma*, <http://www.e-teatr.pl/pl/artykul/26788.html>; (dostęp: 05.04.2010).
- *Przestrzeń, filozofia i architektura: osiem rozmów o poznawaniu, produkowaniu i konsumowaniu przestrzeni*, red. E. Rewers, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1999.
- Rybczyński W., *Najpiękniejszy dom na świecie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.
- Sietnicka O., *Ponowoczesne porządki. W stronę innego*, „Kronika Miasta Łodzi” 2006, nr 1.
- Simmel G., *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, [w:] *Most i drzwi*, tłum. M. Łukasiewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006.
- *Strategia Rozwoju Ulicy Piotrkowskiej w Łodzi na lata 2009–2020*, Załącznik do uchwały Nr LVII/1074/09 Rady Miejskiej w Łodzi z dnia 13 maja 2009 r.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa 2002.
- Tuan Y., *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, PIW, Warszawa 1987.
- Wallis A., *Informacja i gwar. O miejskim centrum*, PIW, Warszawa 1979.

**“I ASKED ABOUT THE TOWN AND ARMCHAIR AT HOME..” ,
IN OTHER WORDS, ABOUT ŁÓDŹ DOMESTICATION**

The article of Robert Dzieścielski “*I asked about the city and the armchair at home...*”, or about domestication of Lodz” is an attempt of anthropological re-reading the contemporary meaning of the center of Lodz which is Piotrkowska Street. The metaphor of home let us interpret an urban space as something necessary in taming and domestication process. The monuments-sculptures of Gallery of Great Citizens of Lodz, which are localized at the Piotrkowska Street, truly support this idea. The famous people, who are commemorated at the monument forms, are companioned by commonly known accessories, like furnitures and chairs as well. Symbolical fitting the public space by furniture triggers social interactions. The chair in the center of Lodz is becoming the sign of domesticated city.